Nr. 87. We Lwowie Czwartek dnia 28. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Nihiliści.

Lwów 27. marca.

Z dwóch stron równocześnie — drogą na Berlin i drogą na Wiedeń otrzymała Europa wiadomość, że nihiliści, którym oficjalna rosyjska prasa dawno już wypisała nekrolog, istnieją jeszcze i dają znaki życia. Od dawna już policja pruska, utrzymywana przez rząd ks. kanclerza w Szwajcarji, słała głosy przestrogi do Petersburga; tam sądzono jednak, że obawy te przyjaciół nadsprejskich są przesadzone, sądzono, że gwałtowne remedja, jakich używał rząd carski, ażeby społeczeństwo rosyjskie „uleczyć", zabiły nihilizm jak najkompletniej. Istotnie zdawało się, że zapatrywanie to nie jest zbyt optymistycznem — nie dawniej jak pięć tygodni temu w petersburskich więzieniach po raz pierwszy od lat 10 nie było ani jednego nihilistycznego winowajcy. Fakt ten *orbi et urbi* roztrąbiła prasa rosyjska wszelakich odcieni, jako odpowiedź na domysły prasy europejskiej, że w katastrofie pod Borkami nie tylko przypadek i nieuczciwość rosyjskich urzędników grały rolę. W raportach swych policja rosyjska przedstawiała stan obecny jako nader różowy, pełen szczęścia i zadowolenia.

Ale były to obrazy Potemkina — jeden ponury grzmot pękającej w Zurychu bomby starł z nich piękną motylą barwę, odsłaniając szare tło — prawie beznadziejne. Policja carska jeszcze jednak umiała się pocieszyć nadzieją, że nihiliści w Szwajcarji nie mogą być dla Rosji niebezpiecznymi — wszak dosyć tam płatnych ajentów, którzy na każdym kroku strzegą nieprzyjaciół caratu i nie pozwolą im powrócić dla wykonania ich zamysłów. Co prawda, dzieje policji rosyjskiej dowodzą, iż niezawsze strzeżony był niebezpieczniejszy od swego dozorcy, że aż nazbyt często hojnie opłacany ajent policyjny wykrywał tylko nieszkodliwe tajemnice, gdyż w gruncie serca był nihilistą najczystszej wody. Ale były to wypadki luźne, nie stanowiące reguły.

Tymczasem, gdy policja rosyjska była tak ostro wpatrzoną w Zurych, pod jej bokiem działy się wcale ciekawe rzeczy. Być może nawet—(wydaje się to prawdopodobne, jeżeli porównamy daty) — że cała sprawa szwajcarska wywołaną została z pewnym rozmysłem ku temu celowi, ażeby zamaskować działalność nihilistów w samej Rosji. Ale policja pruska nie próżnowała. Wćwiczona sfora ajentów pruskich wpadła na trop właściwych intencyj nihilistów i pospieszyła uwiadomić Petersburg — a doniesienia tym razem były tak stanowcze, iż nie podobna było dłużej zwlekać i trzeba było przyznać, że nihiliści istnieją i mimo teroryzmu działają.

Trudno na razie skonstatować, o ile wersja o zamachu na pociąg carski w nocy z 19. na 20. bm. jest prawdziwą — trudno dziś na pewne orzec, jaką doniosłość ma ten zamach, jeżeli odbył się istotnie i w jakim on stoi w związku z najnowszym ruchem nihilistów. Z góry należy być przygotowanym na to, że prasa rosyjska pospieszy zaprzeczyć faktowi, że dołoży wszelkich starań, ażeby w świat wmówić, iż pogłoski owe zostały jedynie zmyślone przez nieprzyjaciół, którym spokój, jaki na wewnątrz Rosji panuje, jest solą w oku, przez potwarców, którzy pragną Rosję w jak najgorszem przedstawić świetle. Wszystko to jednak będą tylko frazesy. Wiadomość wiedeńska w porównaniu z wieściami, jakie odebraliśmy drogą na Berlin, nie może być zupełnie bezpodstawną, musi się opierać na jakimś fakcie, którego w tej chwili bliżej nie znamy.

Najusilniejsze starania zatarcia wrażenia tego faktu nie pomogą — widmo nihilizmu znów podnosi głowę. W chwili, gdy Rosja widzi się tak potężną, gdy dwa równie potężne państwa — Francja i Niemcy — ubiegają się o uśmiech przyjazny, gdy modne dziś sympatje dla Rosji nawet w Anglji, w tej odwiecznej rywalce Rosji, się odzywają — w tej chwili, jak gdyby na zawołanie, zjawia się widmo nihilizmu i szyderczo woła: „Sprawa jeszcze nie wygrana!" Potężny na zewnątrz carat jest kolosem, który toczy zjadliwy robak. Tylko gruntowne energiczne i stanowcze reformy mogłyby rozkład powstrzymać, ale na ten krok carat zdobyć się nie potrafi.

Z Buda-Pesztu.

(Rekonstrukcja gabinetu Tiszy. — Poniedziałkowe zgromadzenie robotników. — Środki zaradcze przeciw ewen. rozruchom.)

Równoczesna audjencja hr. Kalnoky'ego i Tiszy u cesarza w d. 24. bm., uchodzi w Buda-Peszcie za wyraźną wskazówkę, że bytność ta obu mężów stanu u monarchy, stoi w ścisłym związku z niedaleką rekonstrukcją gabinetu węgierskiego, którą to akcją — jak zapewniają sfery kompetentne — p. minister spraw zagranicznych rzeczowo i osobiście nader żywo się interesuje. Pogłoski o zamierzonem przez Tiszę powołaniu Wład. Szögeny'ego, pierwszego szefa sekcji w ministerstwie dla spraw zagranicznych, do nowego gabinetu, jak się dziś okazuje, nie były bezpodstawne. Tisza bowiem w samej rzeczy życzył sobie usilnie, aby ten nadzwyczaj zdolny i na Węgrzech popularny człowiek, przyjął tekę spraw wewnętrznych w jego gabinecie (nie oświaty, jak pierwotnie mylnie przypuszczano), w obec czego on sam mógłby odtąd poświęcać się jedynie kierownictwu gabinetu i parlamentu. Atoli Szögeny widocznie preferuje obecne spokojne i wybitne stanowisko swoje, jako wice Kalnoky, po nad pełną utrapień posadę węgierskiego ministra i nie przyjął oferty Tiszy. Zanim tedy prezes gabinetu wynajdzie innego stosownego kandydata do tej teki, spoczywa ona w rękach Baross'a, ministra dla komunikacyj. — Natomiast kandydatura Dezyderego Szilagyi'ego do teki sprawiedliwości przybrała już pewne wyraźne kształty. Jego opozycja w sejmie przeciw §. 25. ust. wojsk. została już we właściwem świetle monarsze przedstawioną i nie stoi już na przeszkodzie wstąpieniu znakomitego szermierza parlamentarnego do składu rządu — co nawet w bieżącym tygodniu ma się stać faktem dokonanym. Równie stanowcze ma wkrótce nastąpić złożenie przez Tiszę teki finansów w ręce dotychczasowego sekretarza stanu Weckerle'go, który w ten sposób awansować będzie na min. węg. skarbu; wreszcie zaś hr. Jul. Szapary ma zająć miejsce hr. Szechenyi'ego, jak minister handlu. Br. Orczy, minister królewski *a latere*, pozostanie jakiś czas jeszcze w gabinecie.

Oba minione dni świąteczne — niedziela i poniedziałek — którym według relacyj ze stolicy węgierskiej niezaćmiona przyświecała pogoda, utrzymywały całą policję budapeszteńską i kilka oddziałów c. k. piechoty w natężającem pogotowiu. Obawiano się ponownych rozruchów, nadto zaś zapowiedziane było na poniedziałek zgromadzenie robotników, po którem oni jakoby zamierzali tłumnie udać się do miasta. Rzecz prosta, że to jedno wystarczało w zupełności, aby zmobilizować całą armję pieszych i konnych konstablów... Rzeczone zgromadzenie odbyło się istotnie w oznaczonym czasie, na t. z. starej strzelnicy. Przybyło tam około 2000 robotników, a tematem ich obrad miały być środki uzyskania prawa powszechnego głosowania (czego to się tym Węgrom już zachciewa!) i ustawodawstwo dla klasy robotniczej. Pierwszy mowca, przewodniczący zgromadzenia, nie szczędził dotkliwych skarg dla sejmu, który w ciągu pół godziny uporał się z dotyczącą petycją robotników węgierskich, podczas gdy n. p. w Przedlitawji, tamtejszy parlament, szczerze zajmuje się od niejakiego czasu utworzeniem izb robotniczych. W dalszym ciągu dostało się również przy tej sposobności przewódcom opozycji, posłom Irany'emu i Apponyi'emu. Pierwszy z nich—wołał mowca z ironją — który równouprawnienie nie ma zawsze na języku, odrzucił ofiarowane mu zastępstwo w sejmie spraw robotniczych; drugi, głoszący wreszcie zasadę, że do wnętrza maszynerji państwowej należy wpuścić odrobinę oleju socjalistycznego, nie przyjął zaproszenia na festyn robotników, z uwagą, że on bynajmniej identyfikuje się z robotnikami! W przeciwieństwie do opinji publicznej — ciągnął mowca — należy dziś skonstatować, że rząd i jego stronnictwo okazuje najwięcej jeszcze skłonności do zajęcia się losem robotników. Następnie wniósł rezolucję, wyrażającą ubolewanie nad postawą sejmu w obec postulatów klasy robotniczej i domagającą się prawa powszechnego głosowania. Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie.

Drugi mowca, który chciał tę samą rezolucję powtórzyć po niemiecku, został literalnie zakrzyczany i musiał zejść z trybuny. W dalszym ciągu pewien robotnik proponował wysłanie deputacji robotniczej do monarchy, z prośbą o zaprowadzenie na Węgrzech powszechnego głosowania, poczem uchwalono drugą rezolucję, wyrażającą życzenia robotników w kwestji planowanej asekuracji chorych i okaleczałych pracowników, mianowicie, iżby rząd przed wniesieniem dotyczącego projektu ustawy, wysłuchał zdania robotników w tej mierze. Wszystko szło dotychczas we wzorowym porządku i przewodniczący upomniał zebranych, aby po załatwieniu programu dyskusji spokojnie rozeszli się do domów, gdy nagle pojawienie się znanego w Buda-Peszcie półgłówka, ulicznego rymotwórcy, który na gwałt chciał odczytać zgromadzeniu swój wiersz najnowszy, dało hasło do piekielnej wrzawy, zakończonej nawet bójką pomiędzy samymi robotnikami. Gdy ustawieni u wejścia dwaj policjanci, widząc na co się zanosi, wybiegli po sukurs, robotnicy wyruszyli tłumem i przy odgłosie pieśni Koszuta popłynęli ku miastu.

Tymczasem w mieście wszystkie główne ulice obstawione już były piechotą, a konne patrole konstablów przebiegały cały Buda-Peszt wszerz i wzdłuż, nie dozwalając na jakiekolwiek zatrzymywanie się grup przechodniów a nawet jednostek. Faktem jest, że pewnego c. k. sierżanta piechoty zaaresztowano, ponieważ nie usłuchał wezwania konstabla i przystanął w miejscu.

Dzięki tak energicznym i bezwzględnym środkom, nie przyszło tego dnia do poważniejszych kolizyj pomiędzy pospólstwem, a organami bezpieczeństwa — około godz. 10. wieczór wojsko odesłano do koszar.

Bankiet na cześć Antoine.

W piątek ubiegły (dnia 22. b. m.) odbył się zapowiadany oddawna bankiet na cześć byłego członka parlamentu niemieckiego Antoine. Około czterdziestu ludzi zgromadziło się w salach Grand hotelu.

W gronie biesiadników znaleźli się republikanie najrozmaitszych odcieni. Przy toastach zabrał głos Antoine, dziękując przedewszystkiem Paryżanom za gościnne przyjęcie.

Podczas ośmnastu lat niemieckiego panowania — mówił Antoine — mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji przechowali w swem sercu miłość dla utraconej ojczyzny; strzegli się wszakże niepotrzebnych manifestacyj. Przyglądają się bacznie wszystkiemu co się dzieje, głosują i czekają. Dlatego też nie w frazesach ładnie brzmiących i w górnolotnych deklamacjach chcę dziś panom wyłuszczyć powody mego ustąpienia ze stanowiska posła Metzu do parlamentu niemieckiego i powrotu do Francji. Reprezentanci dolnego i górnego Renu oraz Mozy zaprotestowali w roku 1871 na trybunie zgromadzenia narodowego w Bordeaux przeciw traktatowi frankfurckiemu. Od tego czasu przy każdym ponownym wyborze wyznawałem sumiennie mą łączność z szlachetnymi towarzyszami, których synem się wyznawałem, zaś wyborcy moi protestowali przez me usta każdocześnie przeciw traktatowi, wiążącemu ich ze zwycięzcami, którzy nie podzielają ich wiary, obyczajów, pragnienia wolności i postępu. Ich i moje zaufanie pozostało niewzruszone, wiara nasza niezachwianą. Wierzyli danemu słowu, ufali, że patrjotyzm francuski, od którego tęsknym wzrokiem wyglądali jutrzenki swobody, nie zostanie zagrożony przez wewnętrzne niesnaski i walkę stronnictw. Teraz wszakże Alzacja i Lotaryngja boleją podwójnie, gdyż poczynają się lękać, by o nich nie zapomniano. Dlatego powróciłem do ojczyzny złożywszy mój mandat.

Tam zapytują, czy wzajemne, święcie przekazane zobowiązanie nie poszło w zapomnienie w obec zawikłań i konfliktów, których końca trudno przewidzieć, na które nie ma żadnego usprawiedliwienia. Tam pytają, czy walka stronnictw polityki czysto-osobistej nie jest w stanie przypadkowo odwrócić uwagi od najwyższego celu.

I dlatego jako pełnomocnik braci odłączonej, przybyłem do Was, by z wami mówić. Zaprzestańcie waśni i walki wzajemnej, brońcie rzeczypospolitej! Skupcie się około tej ustawy, wyższej nad względy osobiste, która wspólnie nam pozwala pracować nad dziełem odrodzenia.

Strzeżcie wolności, która jest zakładem czci i pokoju, i dozwala nam spodziewać się wszystkiego, gdyż czyni niemożliwą egzystencję awanturników zuchwałych i szkodliwych dla ojczyzny. Jak długo jesteście panami samych siebie, tak długo Alzacja i Lotaryngja mają prawo do życia w przeszłości lub w przyszłości. Jeżeli jednak wyrzeczecie się myśli jedności, wówczas liczyć się będą li z teraźniejszością i z smutną rzeczywistością. „*Haut les coeurs, Français!*" To hasło przesyłają wam dawne wasze prowincje. One cierpią na waszej waśni, walka bratobójcza może je zabić. Ożyją na nowo, gdy pozbędziecie się nienawiści, lub ubóstwiania poszczególnych osobistości. Są w prawie żądać od was takiej ofiary, są w prawie ufać, że wszyscy staniecie około sztandaru pojednania, około sztandaru niesionego przez cały naród. Czyż rocznica wielkiej rewolucji nie wkłada na nas prócz wspomnień żadnych obowiązków? Czyż wystawa, na której powodzeniu nam wszystkim zależy, nie zniewoli nas do zaniechania pokątnych narad, by pracować nad wspólnem zwycięstwem pracy narodowej. Co do mnie, pozostanę zawsze wierny wzniosłemu hasłu Gambetty. Słyszę go wołającego: Skoro kraj posiada materjalną siłę, skoro granicom jego nic nie zagraża, wówczas można się zabawiać roztrząsaniem kwestji politycznej metafizyki; w kraju wszakże, którego granice stoją otworem, jest to świętokradztwem, jest zbrodnią. Tak mówi głos prawdy i obowiązku. Pozostańmy wiernymi temu hasłu i kroczmy z niem naprzód. Niech żyje Francja! Niech żyje rzeczpospolita!

Korespondencje.

Z Rusi, 20. marca.

(Kijowska arystokracja. — Smutne stosunki).

Nie pisałem do was przez dłuższy czas, nie wiedząc, czy korespondencje moje dochodzą do miejsca przeznaczenia, a po drugie taka apatja owładnęła mną, gdy poznałem bliżej tutejsze społeczeństwo polskie, o którem chciałem w jednej z mych korespondencyj pomówić — nie dla kalania własnego gniazda, lecz w tem przekonaniu, że głos mój dotrze może i tutaj i przeniknie serca ludzi, którzy społeczeństwu naszemu tylko krzywdę przynoszą.

Wyznaję otwarcie, że długo walczyłem z sobą, czy można odkryć w właściwem świetle nasze tutejsze stosunki, a powstrzymał mnie od tego ten jedynie wzgląd, aby nie dawać naszym wrogom powodu do radości, iż podobne wyznanie o zepsuciu naszego społeczeństwa wychodzi z pod polskiego pióra.

Robak zgnilizny toczy nasze społeczeństwo, a nikt nie ma odwagi i śmiałości rzucić mu w oczy błędy i wady, jakie popełnia i jakiemi krzywdę żywiołowi naszemu przynosi. Opinja publiczna nie istnieje tutaj, a cenią ludzi jedynie według majątku, nie zważając wcale w jaki on sposób zdobyty; wystarcza najzupełniej, że p. X. jest dzisiaj człowiekiem bogatym, że wydaje objady, rauty, bale etc., aby go powszechnie szanowano, chociaż rzeczą jest wiadomą, że p. X. nie zasługuje na podanie mu ręki. Naturalnie podobne postępowania muszą coraz gorzej oddziaływać na ustrój naszego społeczeństwa i ludzie i rodziny, którychby w innych dzielnicach Polski za próg domu nie puszczono, tutaj otoczeni są jakąś aureolą, jedynie dla tego, że bogaci i każdemu brak odwagi złe skarcić, lub nawet tylko zaznaczyć.

Oburzającem jest doprawdy, że kobietom, żonom i matkom (których nazwiska wymienić mogę, nie chcąc być posądzonym o bezpodstawną potwarz), zaprzedającym się Rosjanom dla osobistych celów i zysków, lub ułatwiającym człowiekowi żonatemu wykradzenie kuzynki dla własnych zysków, kilku zaledwie prawych i uczciwych ludzi ma odwagę okazać pogardę, na jaką zasługują.

Głośna czasu swego sprawa, którą podówczas i *Czas* krakowski napiętnował, pani A. P. (z domu P.), proszącej cara o zapomnienie win ojca i brata (pierwszego rozstrzelano, a drugiego powieszono w r. 1863), o nadanie jej tytułu księżnej i o przyjęcie synów do korpusu paziów, aby z nich Rosjan zrobić — już przebrzmiała. Pani P. mieszka już dzisiaj w Kijowie i zbiera u siebie tamtejsze towarzystwo, które przez to samo daje o sobie dostateczne świadectwo swej wartości moralnej. Ale pani P. ma pałace, majątki, konie, liberje, wydaje objady, rauty — więc jakże ją można potępiać, kiedy bogata?!!

Złe to toczy najwięcej sferę naszego społeczeństwa, uważającą siebie za „arystokrację" i pozującą na nią. Ale ta „arystokracja kijowska" składa się po większej części z eksekonomów, ekslokaji, ekskucharzy dawnych magnatów ukraińskich, którzy im z niższego szczebla społecznego pochodzą, tem więcej się puą. Próby zakorzenienia na gruncie warszawskim dały jak najhaniebniejsze rezultaty.

Podniesiona w sercach i uczuciach naszych postać matki i matrony Polki do ideału, tutaj zatarła się zupełnie — postać ta prawie nie istnieje już tutaj; a nawet wyrość nie może na tym zupełnie zepsutym gruncie.

Jabłko pada niedaleko od jabłoni, więc i młodzież tutejsza nie może odznaczać się żadnemi dodatniemi przymiotami; wybitne jej cechy: hulanki, gra w karty, trwonienie majątków i życie bez jutra dopóty, dopóki usłużni żydkowie pożyczają po sto rubli za rewersami na tysiące. A gdy który z nich przegra w karty powierzone sobie

---

19)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Wtem w sali rozległy się drobne kroczki staruszki.

— Fe! — gderała już zdaleka — co tu dymu! Ale ładnie pachnie.

Wetknęła głowę przez drzwi.

— Czy to pan hrabia myśli, że tu przyjechał opowiadać brednie i śmiać się z tym pustakiem? Bardzo proszę, mam interes.

— Służę babuni! — zawołał, zrywając się żywo.

— Pierwej słuchaj, a potem służby ofiaruj. Otóż tak jest... Jadziu, jeżeli się zawstydzisz, to nic, bo to prawda, i koniec. Tu, niedaleko, mieszka okropny niedołęga, Głębocki.

— Jadziu, spuść oczy! — szepnął konfidencjonalnie Jan.

— Cicho, co się mięszasz i przerywasz! Otóż ten safanduła traci majątek, samochcąc, śliczne złote jabłko. To stać się nie powinno. Otóż, co ci miałam powiedzieć. Jeżeli ty, hrabio, pozwolisz, żeby obrzydliwy Szwab kupił choć piędź ziemi u Głębockiego, to ja, twoja babka, własnoręcznie dam ci trzydzieści rózeg na kobiercu!

Na ten finał Jan parsknął śmiechem. Wentzel odstąpił mimowoli o krok, panna Jadwiga zniknęła z pokoju, — może i ją śmiech ogarnął.

I po tę to miłą obiecankę gnał Croy-Dülmen z Berlina na złamanie karku! Chwilę stał osłupiały, ale wnet, czy go zaraził śmiech Jana i istotnie ubawiła perspektywa rózeg, wybuchnął i sam szaloną wesołością.

— Wszystko zrobię, by tego uniknąć. Gotówem nawet kupić Strugę, ale...

— Ale cóż? nie masz pieniędzy?

— Oj, starczyłoby na trzy powiaty. Ale w takim razie dostanę sześćdziesiąt rózeg.

— Co to za kpiny! — oburzyła się.

— Zupełnie serjo. Dostanę za to, że nie obroniłem od Niemców, i drugą dozę jako nabywca Szwab.

— Jakto Szwab? Moja Jadwinia... ale to może i prawda... Szwab! Niemczura! Prusak! Croy-Dülmen! Pfuj! — zatrzepała rękami ze wstrętem, obróciła się żywo i pobiegła do siebie.

Jan siadł, trzymając się za boki ze śmiechu.

— Zabiłeś, hrabio, tęgiego klina. Nie zamknie oka noc całą. Zawoła pewnie Jadzię do rady.

— Panna Jadwiga ją do reszty na mnie zbuntuje.

— Broń Boże! Przecież, jeśli pańską pomoc usunie, to ją pani Tekla gwałtem zapędzi do ołtarza, pomimo swej antypatji dla Głębockiego. To są dwie jedyne drogi wyjścia. *Aut — aut!* Babunia pewnie przenosi polską ziemię nad Jadzię, choć ją niby ubóstwia jedną, i gotowa spalić biedną dziewczynę dla jednego morga, nietylko dla kilku tysięcy. Oho, znam ją. Niech-no co weźmie do głowy, to nie da tchnąć, aż dopnie. Jadzia się ani obejrzy, jak ją odstawią z posagiem do Strugi.

— Przecie to się stanie prędzej czy później.

— No, nic nie wiem. Moje panie okrzyczały mnie mazgajem i błaznem, więc się boję ze zdaniem wystąpić, ale widzi mi się, że papiery Adama spadły. Ta Jadzia, to istny sfinks. Niechże radzą. Chodźmy do oficyny. Oczy mi się kleją.

Nazajutrz, ledwie świt, Walenty wpadł do mieszkania młodych ludzi — zbudził hrabiego.

— Pani prosi zaraz do siebie.

Croy-Dülmen porwał się jak na alarm, ale ledwie zrozumiał, o co chodzi, gdy przyleciał chłopiec kredensowy.

— Jasna pani kazała, coby pan graf zaraz szedł.

— Idę, idę!

Ubierał się z gorączkowym pośpiechem.

— Jak to dobrze, że ja nie mam pieniędzy... mogę spać spokojnie — mruczał Jan z pod kołdry.

W tej chwili zjawił się ogrodniczek.

— Jasna pani kazała jasnemu grafowi oznajmić, że czekają! — zawołał zdyszany.

— Rózgi gotowe! — śmiał się Chrząstkowski.

Wentzel wyszedł jak stał — w lakierkach i eleganckim tużurku, na śnieg; krawat zapinał w drodze.

Nie było go dobre trzy kwadranse, nareszcie powrócił.

— Po egzekucji? — pytał Jan.

— Nie, uniknąłem szczęśliwie bastonady. Pozwolono mi łaskawie nabyć Strugę.

— Pan pewnie zły na siebie za podany projekt?

— Wcale nie. Jeden majątek więcej — cóż mi może zaszkodzić. Będę pańskim sąsiadem. Dzisiaj pojadę do Głębockiego i dobijemy targu.

Jan nic nie odparł i coś sumował.

— To milczenie jest mocno anti-germańskie — zauważył wesoło Croy-Dülmen, zaczynając z gruntu toaletę.

— Broń Boże.... Przecie pan nie posądza mnie o szowinizm pani Tekli. Niemców gatunkuję na różne kategorje. Nie jest pan ani urzędnikiem, ani policjantem, ani aferzystą na naszą krwawicę, ale arystokratą i człowiekiem dobrze wychowanym. Sąsiedztwo pańskie zaś nie zbliży mnie z wami, chyba z rządcą i plenipotentem. Nie zakopie się pan na wsi, tembardziej u nas, Polaków. Milczałem, bom myślał, czy powiedzieć coś panu.

— *G'rad heraus!* Słucham.

— Czy pan ma ochotę kupić Strugę, rzetelną ochotę? czy pan woli wykręcić się słomą z tej alternatywy?

— Mam szczerą ochotę.

— No, to nie jedź, hrabio, do Adama.

— A to dlaczego?

— Bo on tobie, hrabio, Strugi nie sprzeda.

— Z jakiego powodu?

— Bo ciebie cierpieć nie może.

— On, mnie! Racja?

— Kto z niego rację dobędzie! Ale ja go znam dobrze. Jestem tego pewny.

— To jednak szczególne — zamruczał Wentzel.

— Otóż, com chciał rzec. Na hasło waszego imienia odda majątek tamtym, co dość już dawno targują. Zapomniałem nazwiska.

— Dam drożej.

— I oni już dają bajeczną cenę. Głębocki myśli, że chyba zwąchali gdzie naftę czy węgiel. Uwzięli się na niego. Majątek dobry, nad rzeką, można trzymać stadninę i bydła co nie miara, ale takiej masy pieniędzy nie wart nigdy.

— Któż to go targuje? Nie przypomni pan? — zagadnął żywo Niemiec, przestając się nagle ubierać.

— Pan.. pan... nawet z tytułem i *von!* Do djaska z temi nazwiskami.

— Z tytułem? Aha! może książę F.

— To, to, to! A pan jakim cudem zgadł?

— Słyszałem coś o tem — uśmiechnął się dziwnie — no i znam nabywcę i pan go zna.

— Ja? — rzekł przeciągle Chrząstkowski.

— Przecie pan pamięta bohatera farsy Schöneicha...

— Bachusa! — zaśmiał się.

— Nie, pięknego Herberta!... No, to on jest księciem F.

— A do tego co przystąpiło?

— Oczy pańskiej siostry w Ems. Postanowił ją zdobyć.

— Cha, cha, cha! Prawda, snuł się za memi paniami jakiś facet, na okropne oburzenie p. Ostrowskiej. Mówiła, że go raz złajała po polsku, a potem, dla lepszego porozumienia, po francusku. Cha, cha! to wyśmienite! Muszę powiedzieć to Jadzi i Głębockiemu. Pewnie z plenipotentem rywala więcej gadać nie zechce. To dopiero nafta i węgiel! Cha, cha! Eksplozja! Czy ci ludzie pofiksowali? A ta Jadzia? Co oni w niej widzą? Dla tej lodowej bryły płacić za Strugę w trójnasób! Ten książę piękniebyby wyszedł! Produkcyjne ulokowanie kapitałów i serca! Nie ma co!

— Oziębłość jest najniebezpieczniejszą kokieterją — wtrącił Croy-Dülmen. — Pan nie zna Niemek. Po nich siostra pańska, to antypody. Może głowę zawrócić, do szaleństwa popchnąć.

Jan wytknął z pod kołdry głowę, popatrzał bystro na mówiącego i znów ją schował.

— Nigdy tego nie pojmę. Ideałem kobiety jest dla mnie Cesia Zdżarska — zamruczał.

— Czy to przyjaciółka panny Jadwigi?

— A coś w tym rodzaju. Koleżanka z pensji... także antypody. Choć sądzę, że do Niemek nie podobna. Poznasz ją, hrabio, na kuligu, bo przecie spędzimy razem ostatki karnawału.

— Naturalnie nie wyjadę inaczej, jak właścicielem Strugi.

— W takim razie, zdaj pan na mnie interes. Już ja dam radę Adamowi.

— Dziękuję serdecznie za pomoc i życzliwość.

— Ach, drobiazg. Czy pan już gotów? Niech nam dają śniadanie. Zaraz poślę po Urbana, a po objedzie odwiedzę ten obraz Toggenburga.

Według programu Wentzel został na resztę dnia z damami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obce pieniądze, wtenczas koledzy dla ratowania jego honoru chodzą po jałmużnę, zbierając na niego składkę.

Fakt taki miał miejsce z p. H. w roku zeszłym. Męty na każdym kroku, a żadnego pocieszającego objawu; ziemia z przerażającą szybkością usuwa się bezpowrotnie z pod nóg naszych, a panicze ci trwonią majątki na wyścigi dla zaspokojenia swych głupich fantazyj. Czyżmy jeszcze za mało przebolelí, za mało klęsk i nieszczęść przeszli, że posiadamy jeszcze tylu pasożytów, którzy nam tylko wstyd, hańbę i krzywdę przynoszą?

Stan ekonomiczny u nas coraz gorszy, lecz kontrakty były pomimo to bardzo ożywione pod względem rozmaitych zabaw; wiele rodzin zjechało do Kijowa i niemal codziennie bawiono się, grano, tańczono, śpiewano. Smutny to dowód upadku społeczeństwa wyprawiającego harce i uczty na własnym pogrzebie — gdyż do Petersburga szły wieści, że nam jeszcze za dobrze być musi, skoro mamy tyle chęci i pieniędzy na zabawy i bale — więc być może, że nowe ukazy zawisły nam nad głową. *(Dz. Pozn.).*

Sprawa akademików.

Artykuł nasz, zamieszczony przed kilku dniami w sprawie wiecu akademickiego, bywa komentowany w sposób, jakiegośmy się zaiste nie spodziewali. Już w poprzednim artykule zaznaczyliśmy, a i obecnie twierdzimy, że jesteśmy zwolennikami jaknajżywszego ruchu młodzieży akademickiej. W imię tej zasady jesteśmy zdania, że wiece akademickie nietylko mają racyę bytu, ale powinne się odbywać jaknajczęściej, w każdym zaś razie, ilekroć idzie o ważniejszą kwestję, dotyczącą nietylko specjalnie młodzieży, ale w ogóle naszego społeczeństwa. Zdaniem naszem, w obec ogólnej apatji dla spraw publicznych, młodzież polska powinna wcześnie już interesować się temi sprawami publicznemi, powinna jak najżywiej brać udział w każdej sprawie ogólnej, wyrabiać w sobie hart ducha i szeroki pogląd, który jedynie stanowić może podstawę dalszego życia obywatelskiego. Serdecznie pragniemy tego wszystkiego, ale pod warunkiem, ażeby młodzież polska pamiętała o zachowaniu narodowego stanowiska, ażeby przedewszystkiem i w każdej sprawie myślała o ojczyźnie i jej przyszłości, boć to pierwszym i najpiękniejszym jej obowiązkiem.

Fałszem jest, jakobyśmy sarkali na udział Rusinów we wiecu. Owszem, zawsze zachęcaliśmy i zachęcamy młodzież polską, ażeby w obec swych kolegów narodowości ruskiej występowała sprawiedliwie, ażeby im podawała pomocną dłoń w każdej słusznej sprawie. Ale pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na to, ażeby z chorobliwym sentymentalizmem robiono ustępstwa, idące za daleko, ażeby nieopatrznie dawano się pociągać w kierunku, który dla nas sympatycznym być nie może. Nienawidzimy też „słowiańskiej wzajemności“, która młode umysły zatruwa panslawizmem, nienawidzimy studjów etnograficzno-politycznych, które wzrok młodzieży naszej odrywają od przeszłości i przyszłości.

Nie podobało się nam, że gdy wybuchł spór pomiędzy akademikami, wmięszała się w to prasa i wręcz przeciwnemi zdaniami potęgowała jeszcze rozgorączkowanie. Zadaniem prasy nie jest drażnić, ale łagodzić, nie waśnić ale jednać i to właśnie miał na celu nasz artykuł, gdy w dzień walnego zgromadzenia odezwaliśmy się do młodzieży, wzywając ją, ażeby po koleżeńsku i z godnością sprawę załatwiła. Z prawdziwem zadowoleniem, pomijając już treść samej uchwały, konstatujemy, że się tak stało.

Nie mogliśmy i nie chcieliśmy potępiać tych akademików, którzy stanęli przeciw ostatniemu wiecowi. O ile bowiem dwa pierwsze wiece zyskały zupełne uznanie z naszej strony, o tyle ostatni nie był nam sympatyczny z powodu fałszywych tonów, jakie się na nim odezwały. Zresztą zaznaczyć tu musimy, że grono akademików, grupujące się około prezesa p. Łaszowskiego, składa się właśnie z najpoważniejszych elementów akademickich, że właśnie z grona tego wyszła myśl założenia związku szkolnego, który niebawem wejdzie w życie.

Grono to więc nie potrzebuje obrony pism konserwatywnych, jak nie zasługuje sobie również na ataki *Kurjera*. Być nawet może, że ta sprawa związku szkolnego odegrała główną rolę w sprawie „wiecowej“. Być może, że niepełnym żywiołom zależało na tem, ażeby w jakikolwiek bądź sposób poróżnić pomiędzy sobą młodzież polską i odciągnąć ją od jednolitego działania w sprawie, w czem tej pięknej myśli i wywołać pomiędzy profesorami a polską młodzieżą pewną nieufność i rozgoryczenie.

Być może powtarzamy, gdyż znając pewne szczegóły nie możemy się oprzeć temu przypuszczeniu. To pewne, że ta część młodzieży polskiej, która brała udział w wiecu nie wiedziała o tem, pewną jest także, że nabrawszy w tym kierunku pewności, nie udzieliłaby się do tej sprawy, a zatem tylko z chwilowego podrażnionej ambicji nie poświęci samej sprawy. Jeżeli zaś sprawa w ten sposób się miała — a zkąże to przyszłość niedaleka, to pytamy, „na czyj młyn“ puszczano owe elukubracje, które zamiast łagodzić jątrzyły młodzież?

„Nie znamy nic nędzniejszego — powiedziano nam — jak owe utyskiwania niektórych dzienników na udział Rusinów w wiecu i na udawanie z tego powodu obrażonej dumy narodowej“ — owóż powtarzamy raz jeszcze, że to nie na udział Rusinów utyskiwaliśmy, ale zupełnie na co innego. Z tem wszystkiem my znamy jeszcze coś gorszego, a tem jest zapoznawanie narodowego stanowiska młodzieży polskiej i lekceważenie owej „dumy narodowej“.

†

Edward Simon.

Jeszcze nieostygły zwłoki człowieka, który przed kilku godzinami zamknął na zawsze powieki, a już chwytamy za pióro, aby się z czytelnikami naszymi podzielić tą smutną wiadomością, iż ojczyzna i społeczeństwo, utraciły jednego z zasłużonych swych pracowników. Edward Simon, dyrektor galicyjskiego banku kredytowego, prezydent izby handlowej lwowskiej i poseł na Sejm krajowy, zmarł 26. bm. o godzinie 3 z południa w 59 r. życia. Niniejszą wzmiankę o tak żyznym zmarłego poprzedzamy krótkim poglądem na bieg życia jego.

Urodzony w okolicy Brodów z rodziców średnio zamożnych, lecz licznem opatrzonych potomstwem (ojciec jego był garbarzem), szkoły początkowe odbył w Brodach, potem we Lwowie uczęszczał do szkół realnych i techniki, poświęcając się zawodowi handlowemu. Już jako młody student, opatrzony z domu w skromny bardzo fundusz, odznaczał się wylaniem dla kolegów prawie bez granic. Bywało, że lekkomyślny koleżka zaszedł w niebytności jego do mieszkania i zabrał mu całą garderobę, ba, nawet pościel i jedyną poduszkę, aby zaspokoić pilną jaką potrzebę lub dłużek żydowski. Edward znosił to bez szemrania. Z kolegą współmieszkającym obliczali na każdego pierwszego wspólny swój budżet bez względu ile który do niego włożył, żyli na koszt wspólny, póki starczyło na życie lepsze, zdarzało się jednak często, że około 20. kasa się wypróżniała, a wtedy żywiono się plackami żydowskimi i bryndzą, kupioną u bojków na Krakowskim placu, podpijając podpiwkiem. Ostatnim nieraz cwancygierem dzielił się z kolegą biedniejszym.

Ukończywszy nauki, rozpoczął swój zawód w ówczesnym domu bankierskim pod firmą „Hausner & Violland, zkąd jako biegły buchalterzysta powołanym został do kwitnącej wówczas rafinerji cukru w Tłómaczu, gdzie lat kilka przepędził. Wróciwszy do Lwowa, został znów szefem biura u Hausnera, aż do otwarcia we Lwowie filji banku austr. Sp. ks. Leon Sapieha, który był prezesem tegoż banku, poznał się na zdolnościach Edwarda i mianował go naczelnym dyrektorem pomienionej filji. Żaden odtąd ważniejszy interes handlowo-przemysłowy, w których książę był czy to inicjatorem, czy kierownikiem, nie przeprowadzał się bez żywego współudziału śp. Edwarda, któremu książę w zupełności zaufał. Wśród tego zastał go rok 1863, a wtedy (żyjący współpracownicy wiedzą to dobrze) okazał się tak dobrym Polakiem, jakich w potrzebie ojczyzna życzyć sobie może, bo pracował głową, nadłożył kieszenią, a opłacił wolnością, przesiedziawszy czas pewien w murach pokamelickich.

Po zwinięciu filji anglobanku, stworzył i zorganizował wraz z śp. księciem Leonem i Ad. Sapiehą Galicyjski bank kredytowy, którego po koniec życia był dyrektorem i duszą. Od owego czasu rozpoczynają się prace i zasługi jego obywatelskie; jako radny miasta piastował tę godność przez kilka turnusów, i tylko od niego zależało, aby zasiąść na krześle prezydenta, które byłby niewątpliwie piastował po dziś dzień; tak szeroką i ustaloną była jego popularność. Wolał jednak pracować na niwie bliżej spokrewnionej z jego fachowem uzdolnieniem i przyjął wybór na prezydenta izby handlowo-przemysłowej lwowskiej. Jego to niezaprzeczoną jest zasługą, że instytucja ta dotąd semicko-niemiecka, przekształciła się na izbę polską, wyrugowano z niej język niemiecki jako urzędowy, a za nim poszły i żywioły i tendencje niemieckie. Jako wybraniec izby był członkiem jeneralnej rady kolejowej, w której niejedną uzyskaną korzyść dla handlu krajowego jego staraniom zawdzięczyć należy.

Jako prezydent izby posłował też i do Sejmu, a jakkolwiek nie przemawiał z trybuny, niemniej skuteczną była działalność jego w komisjach; a śp. marszałek Zyblikiewicz u niego czerpał wskazówki i zasięgał rady, nosząc się z myślą stworzenia banku krajowego. Czyż na tem już koniec? o nie.

Bystrego umysłu, żelazną wolą i wytrwałością, zdobył sobie skromny majątek, za który przed kilku laty nabył dobra ziemskie Bakcze w obwodzie żydaczowskim. Była to fortuna od lat wielu bezpańska, w najwyższym stopniu zaniedbana, folwarki bez budynków, ziemia wyjałowiona przez złych dzierżawców, lud zubożały i zdemoralizowany; i oto kupiec, bankier, przejstacza się w obywatela-ziemianina, zabudowuje folwarki, zakłada wzorową chmielarnię, jedną z największych w kraju, buduje szkołę wiejską, przez racjonalną gospodarkę daje zarobek gminie, wyjednywa krajowe stypendja dla uczącej się młodzieży — słowem dźwiga dobrobyt swej gminy, to też wdzięcznością przejęte liczne grono włościan, odprowadzi zwłoki jego na wieczny spoczynek.

Nie było w kraju składki na cel patrjotyczny lub dobroczynny, do którejby on jeden z pierwszych nie przystąpił z znaczniejszą kwotą, tak iż starano się o to, aby jego nazwisko było na liście pierwszem, dla zachęty i przykładu; a ileż to młodzieży biednej zawdzięcza mu możność oddania się nauce, dawał wsparcia jednorazowe, dawał stałe stypendja przez lata całe.

Ilu bliższych mu i dalszych przyjaciół i znajomych ratował w potrzebie? wyrabiał posady, udzielał skutecznej protekcji? To też często udawano się do jego kieski, która najczęściej okazała się otwartą; a chociaż wiedział, że i nadużywano jego dobroci, niemniej przeto był szczodrym.

Od roku blisko nawiedzony ciężką nieuleczalną chorobą, do ostatka sił swoich sumiennie pełnił swe obowiązki i już ciężko chorego widziano go na ostatniej sesji Sejmu krajowego, zajmującego swe miejsce. Dobry Polak, zacny obywatel, serdeczny przyjaciel, i mile wszędzie widziany towarzysz, zstąpił do grobu, pozostawiając po sobie rzewne wspomnienie, a na skromną mogiłę jego należy się wieniec obywatelskiej zasługi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Hartenau, czyli ks. Aleksander Battenberg, ma razem z żoną przybyć na cały sierpień lub wrzesień do Preszburga, gdzie jak wiadomo mieszkają rodzice nadobnej hr. Amalji.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Feliks Iwanicki, poczmistrz, przeżywszy lat 57 i Feliks Sokolnicki, w 56 roku życia. — Aleksander Fuchs, syn znanego kupca krakow. Edwarda, zmarł w Krakowie w 38 roku życia. — W Londynie zmarł John Bright, słynny przywódca radykałów.

Z życia towarzyskiego. Adwokat dr. Władysław Dulęba, zaręczył się z panną Karoliną Kiselkówną, córką p. Karola Kiselki, znanego przemysłowca i obywatela miasta Lwowa.

Wiedeński *Fremdenblatt* zdaje w ostatnim numerze sprawę ze wspaniałego rautu u hr. Mierowej, trzeciego z rzędu w bież. poście, który się odbył d. 24. bm. wieczór w świetnie udekorowanych salonach pałacu p. hrabiny przy „Wollzeile.“ Pomiędzy obecnymi na raucie wylicza reporter dworskiego pisma: ks. Weimarskiego, nunc. Galimbertiego, ks. Croy, ks. Dietrichstein Mensdorff, angielskiego ambasadora Pageta z żoną, franc. amb. Decrais'a z żoną i dalej mnóstwo nazwisk z najwyższej austr. arystokracji.

Kalendarz. Czwartek (28): Sykstusa P. Wschód słońca o godzinie 5. min. 54, zachód o godzinie 6. min. 16.

Kalend. myśliwski W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Śluby króla Jana Kazimierza. Dotrzymywanie obietnic i ślubów nietylko jest świętą moralną powinnością, ale nieodzownym warunkiem zachowania nieskażonej czci i godności własnej.

W imię tak poczutych obowiązków i czci narodowej zawiązuje się we Lwowie stowarzyszenie, a raczej bractwo wotywne, pod nazwą: „Bractwo imienia Najświętszej Panny Królowej korony polskiej“, mające na celu zadośćuczynienie ślubom zaprzysiężonym w imieniu narodu przez króla Jana Kazimierza i Stany rzeczypospolitej.

Głównem zadaniem bractwa, w myśl tychże ślubów, będzie: 1. Podnoszenie i rozszerzanie ducha religijnego w pośród narodu i poprawa tych osobliwie wad i błędów, które się przyczyniły do upadku naszego. 2. Podejmowanie i według możności popieranie wszelkich usiłowań, dążących w duchu katolickim do moralnego i materjalnego polepszenia doli ludu i klas pracujących. 3. Przeznaczenie dnia 1. kwietnia ku uczczeniu Najświętszej Panny jako królowej korony polskiej zgodnie z uczynionym w dniu tymże ślubem króla Jana Kazimierza.

Ustawy brackie uzyskały już zatwierdzenie władz świeckich i duchownych, a bractwo samo wejść ma w życie formalnie właśnie w dzień 1. kwietnia br., który to dzień już od lat kilku zawdzięczając obywatelskiemu i patrjotycznemu poczuciu czcigodnego proboszcza kapituły księdza kanonika Turzańskiego, bywa święcony solennie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki święciło w Krakowie w sobotę 24. bm. Towarzystwo imienia bohatera złożeniem wieńców na tablicy pamiątkowej w Rynku głównym, położonej w miejscu, na którem przysięga złożoną została. Gromadki osób otaczały wieńce, a życzliwa jakaś ręka ustawiła także na tablicy doniczkę z żywemi kwitnącemi kwiatami.

Pogrzeb śp. Edwarda Simona, odbędzie się dziś o godz. 4. po południu z domu przy ul. Ossolińskich l. 11. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie izby handlowej, która uchwaliła zawiadomić publiczność o zgonie swojego prezesa osobnemi plakatami, złożyć na trumnie wspaniały wieniec, odnieść się telegraficznie do zamiejscowych członków izby i wezwać ich do udziału w obchodzie pogrzebowym, jak niemniej o śmierci prezydenta powiadomić także izby handlowe w Krakowie, Brodach i Tarnopolu. Nad grobem przemawiać będzie w imieniu izby handlowej lwowskiej członek tejże p. Władysław Gnbrynowicz Trumnę od bramy cmentarnej do grobu poniosą członkowie izby, którzy mają wystąpić gremialnie. Jak się dowiadujemy, p. prezydent miasta wydał polecenie, ażeby latarnie gazowe na ulicach przez które będzie przechodzić kondukt, były oświetlone.

Mianowania. Naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu w Sanoku, Miszkiewicz, mianowany został star. radcą skarbowym we Lwowie; sędzia powiat. w Dynowie, Kaiser, mianowany został radcą policji w Krakowie; star. komisarz skarbowy, Leopold Majewski, radcą skarbowym, a komisarz skarbowy, Kulmatycki, star. komisarzem skarbowym we Lwowie.

Namiestnik zamianował Stanisława Wielkopolskiego stałym, a Antoniego Rarogiewicza i Józefa Piaseckiego prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa i przeznaczył pierwszego do służby przy starostwie w Rudkach, drugiego do służby przy starostwie w Borszczowie, a Piaseckiego do służby przy namiestnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Lesiaka w Odporyszowie stałym nauczycielem kierującym szkołą filjalną w Maniowie; Wincentego Siemka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wrzawach; Andrzeja Swierczka w Radomyślu stałym nauczycielem szkoły etatowej w Chwałowicach, a Jana Michalskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sokolnikach.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Władysława Bogdaniego, adwokata krajowego w Żywcu, na zastępcę prezesa rady pow. w Żywcu.

Zawcześnie kwiatku, zawcześnie —
Jeszcze północ mrozem dmucha;
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha....

Słowa te mógł przypomnieć onegdaj motyl, przelatujący placem św. Ducha obok głównego „odwachu“. Zginął on niezawodnie jeszcze przed wieczorem, torując dla innych drogę do chwały grodu, pełnego słońca i serdecznego ciepła. Do dąbrowy nie dolata zresztą żaden motyl miejski, podobny w tem do poezji, zrodzonej na bruku, której adoracji i rozgłosu granicą są miejskie rogatki. Ciężkie miał życie, co jednak niech nie odstrasza następców. Wśród siły zbrojnej, którą najprzód nawidził, jeszcze dość długo, zdaje się, nie odezwie się gromki szczęk oręża. Używamy tu oczywista miary życia motyli... do innej brak nam zaufania.

Dzierżawę kurhauzu w Krynicy objął po p. Baumanie, restauratorze „Baranka“, p. Stanisław Dienstl, restaurator kolejowy w Zagórzu.

Fundusz dobroczynny z kapitałem żelaznym 20 000 złr. dla włościan utworzyła p. Izabela Krzeczunowiczowa (wdowa po Kornelu) w dobrach bołszowieckich i okolicznych.

Dar. Cesarz udzielił gminie Hanaczówka, powiatu przemyślańskiego, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 5·5 C., najwyższa + 12·0°C., najniższa — 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby + 3°C, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze miernie wilgotne, niespokojne i mgliste; deszcz, opad znaczniejszy.

Z powodu usunięcia się nasypu na przestrzeni Radziszów-Skawina ruch pociągów towarowych z dniem 26. bm. i prawdopodobnie na 14 dni wstrzymany został. W czasie tym będą towary z jednej strony tylko do Radziszowa a z drugiej do Skawiny przewożone. Ruch pociągów osobowych i przewóz pakunków utrzymany zostanie w ten sposób, że osoby będą musiały miejsce przerwy przechodzić, pakunki zaś będą przenoszone.

Warstat naukowy garncarski w Porembie, jako zakład krajowy został w tych dniach przez Wydział krajowy wyprowadzony w życie. Kierownikiem tego zakładu jest p. Fryderyk Lachner, zaś werkmistrzem p. Tytus Sławiński. Kuratorem zakładu zamianował Wydział krajowy p. Michała Bobra, pełnomocnika dóbr Poremby.

Subwencje bezzwrotne z funduszu krajowego udzielił Wydział krajowy: Wincentemu Achtowi, uczniowi państwowej szkoły dla budowy machin w Komotau w Czechach w kwocie 50 złr.; następnie uczniom tutejszej kraj. średniej szkoły leśnej Józefowi Owsiakowi i Wacławowi Żebrowskiemu po 30 złr., Józefowi Gumowskiemu i Stanisławowi Młodnickiemu po 25 złr.

Galanterja kupca Donosiliśmy niedawno o przygodzie artystki teatrów warszawskich panny Marji Wisnowskiej, której zbiory zakupione w Stambule w skutek błędnych informacyj o przepisach cłowych w drodze licytacji sprzedane zostały. Artystka gotową była odkupić swoją własność. jak nam doniesiono, za cenę pięć razy większą. Na licytacji nabył wszystko razem — broń turecką i inne przedmioty do użytku w teatrze przeznaczone, kupiec krakowski p. Ignacy Rajal, a powodując się życzliwością dla ulubionej w Warszawie artystki, odstąpił jej napowrót nabyte zbiory za cenę zakupna.

Sprzeniewierzenie. Policja aresztowała i odstawiła do sądu Bernarda Kornhabera, ekspedytora przy urzędzie pocztowym w Podhajcach, ponieważ 1500 złr. urzędowych pieniędzy. Odjeżdżając z Podhajec 17. lutego rb. za urlopem do Lwowa, pozostawił Kornhaber rachunki kasowe błędnie zestawione, skutkiem czego dopiero później wykryto malwersację. Kornhaber przyznał się do winy. Przy nim znaleziono tylko 1 złr. 35 cnt. jako pozostałą resztę z owych pieniędzy, lecz rodzina jego pokryła szkodę pocztmistrza w Podhajcach.

Gdyby to.. we Lwowie. Czytamy w *Kur. Warsz.*: „Mają być zaprowadzone w naszem mieście pewne obostrzenia, dotyczące wagi bochenków bardziej pospolitego pieczywa, wypiekanego na sprzedaż w Warszawie. Równocześnie zastosowany będzie ściślejszy nadzór nad sumiennem wypiekaniem i używaniem dobrego gatunku mąki. Przepisy w tym względzie wydała b. komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych jeszcze w r. 1865 przy zniesieniu taksy na pieczywa (chleb i bułki) oraz mięso, lecz wielu wytwórców nie stosuje się do niej, ze szkodą dla spożywców.“

We Lwowie bochenki chleba i bułki tak są mikroskopijne, że konsumenci będą musieli spożywać je przy pomocy szkieł powiększających.

Nowy wynalazca karabina. *Czerwonaja Ruś* donosi, że były redaktor *Strachopuda*, p. Lubczak, bawiący w Rosji, wynalazł przyrząd, który zastosowany do rosyjskich karabinów Berdana, umożebnia tymże dawać 480 strzałów na minutę (!?) Drżyj więc z trwogi Austrjo wraz z Lachami, jeżeli kiedykolwiek przyjdzie ci do starcia się z „matuszką“ Pokazuje się, że p. Lubczak daleko większe sukcesy odnosi na polu ballistyki — bo u nas w „zlaszonej“ Galicji.. prochu nie wynalazł.

Ucieczka notarjusza. Donoszą z Warszawy: Z polecenia prokuratora notarjusz S., u którego znaleziono znaczny deficyt pieniędzy skarbowych i kasy miejskiej, miał być aresztowany. Tymczasem S. w przeddzień powyższej decyzji znikł z horyzontu Warszawy i nie wiadomo, gdzie się obecnie znajduje. Deficyt datuje się już oddawna i sięga opłat, należnych skarbowi za 1886 rok. Notarjusze obowiązani są składać przynależne opłaty stemplowe do izby skarbowej, a w raportach do prezesa sądu okręgowego wskazywać numera odnośnych kwitów. Tymczasem notarjusz S. przedstawiał sumy fikcyjne, gdyż pieniędzy nie posiadał; nadużycie to wykrył przy dokonywaniu rewizji jeden z członków izby obrachunkowej. Wysokość deficytu nie jest w tej chwili wiadoma, gdyż dokładnego obliczenia jeszcze nie zdołano dopełnić. W każdym razie, biorąc pod rozwagę iż nadużycie było spełnione w okresie trzyletnim, a w kancelarji notarjusza S. dokonywano licznych tranzakcyj, można przypuścić, iż deficyt uczyni poważną sumę, o wiele przechodzącą kaucję 15.000 rubli.

Według ogłoszonego wykazu bułgarskiego prokuratora wojennego, w ciągu ostatnich dwóch lat powieszono w Bułgarji 18 rozbójników, a blisko stu skazano na 5—10 lat ciężkiego więzienia i robót przymusowych. Świeżo schwytano bandę, która w r. 1886 napadła i zrabowała wice-konsula austrjackiego Starzeńskiego.

Nowe asygnaty trzyrublowe. *Praw. Wiestn.* zamieszcza urzędowy opis asygnaty trzyrublowej nowego wzoru. Asygnata drukowana jest na białym papierze z wprowadzoną do niego tkaniną jedwabną. Na frontowej stronie rysunek wykonany jest farbą niebieską na tle koloru cynamonowego i przedstawia portyk o dwóch arkach w stylu bizantyńskim. Na jednej z arkad znajduje się herb państwa, a nad nim tarcza z inicjałami cara. Rysunek odwrotnej strony wykonany jest farbą zieloną na tle koloru cielistego. W medaljonach, wśród ornamentacyj, powtarza się kilkakrotnie cyfra „3“. Nowe asygnaty wypuszczone będą w obieg w dniu 27. bm.

Amerykańskie szóstaczki. W stanie Texas w hrabstwie Navarro, małżonkowie Hirsch zostali naraz obdarzeni sześciorgiem dzieci, które kolejno w ciągu kilkunastu godzin ujrzały światło dzienne. Szóstaczki: 4 chłopców i 2 dziewczynki są żywe, zdrowe i normalnie zbudowane. Pani Hirschowa we dwa dni po urodzeniu dzieci krzątała się już koło gospodarstwa, a mąż jej całemi dniami przyjmuje licznych gości, którzy zjeżdżają się tłumnie do obejrzenia cudownych istotek. Matka ich, licząca obecnie 27 lat, posiada jeszcze troje starszych aniołków, które zaledwie chodzić zaczynają...

Po amerykańsku. Inżynier (Niemiec, płynąc statkiem po Ohio, do kapitana): „Kapitanie, maszyna wasza w strasznie smutnym jest stanie.“ Kapitan: „Tak, panie.“ Inżynier: „No i jakże długo myślicie jej jeszcze używać? Kapitan: „Dopóki nie pęknie.“

Z „Figara“.

— Kochasz mnie?
— Nie.
— Dlaczego?
— Ponieważ kocham się zawsze w mężatkach.
— To ożeń się ze mną!

Skromny komedjopisarz.

— O pani, racz zaszczycić swoją obecnością pierwsze przedstawienie mojej komedji!

— Dobrze, ale cóż panu na tem tak bardzo zależy?

— Bardzo wiele, wszyscy patrzeć będą na panią będą zachwyceni!

† **Franciszek Klaus**, sekretarz kolei Karola Ludwika, zmarł wczoraj w Döblingu. Niespodziewana ta wiadomość sprawiła wśród licznego grona kolegów i znajomych zmarłego, nader bolesne wrażenie. Sp. Klaus cieszył się ogólną wielce zasłużoną sympatją. Jeżeli tylko mógł komuś coś dobrego zrobić, z pewnością tego nieomieszkał, a jako urzędnik, który miał ciągłą styczność z szerszą publicznością, odznaczał się nadzwyczajną uprzejmością. Zmarły pozostawia po sobie prawdziwy żal, który niechaj złagodzi ciężki smutek pozostałej wdowy. Cześć pamięci zacnego urzędnika i obywatela.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gal. kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 30. marca b. r. o godzinie 10. przed południem w sali posiedzeń dyrekcji galic. kasy oszczędności. Upraszam szanownych członków Towarzystwa o jak najliczniejszy udział w tem zgromadzeniu. Lwów 18. marca 1889. *Włodzimierz Russocki* włr. prezes Tow. gal. kasy oszczędn.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się na korzyść funduszów Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej w niedzielę dnia 31. bm. w sali kasyna miejskiego. Odegraną zostanie komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego „Dom otwarty“. Pomiędzy aktami odegra muzyka wojskowa 95. pp. następujące utwory: 1. Bellini: Uwertura z opery „Norma“. 2. Wolański: „Souvenir d'Odessa“, walc. 3. Gounod: Chór żołnierzy z opery „Faust“. 4. Delibes: Intermezzo z baletu „Naila“. 5. Müller: Fantazja, ułożona z polskich melodyj na flet. 6. Verdi: Finale z opery „Attila“. — Ceny miejsc: Kanapka 1 złr. Krzesło 50 ct. Miejsce stojące 30 ct. — Bilety nabywać można: w handlu p. Kozłowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego, a w dzień przedstawienia od godziny 5. wieczorem przy kasie.

Licznych nieporozumień i nieprzyjemności, a nadto znacznych strat dla wydawnictwa, powodem jest ta okoliczność, iż prenumerata na **„Bluszcz“** najczęściej **nie bywa w czas nadsyłana.**

Aby temu zapobiedz, zawiadamiamy szan. Prenumeratorów *Dziennika Polskiego* wraz z dodatkiem **„Bluszczu“**, iż nadal tylko w takim razie będą mogli otrzymać **„Bluszcz“**, jeżeli na to ostatnie pismo uiszczą prenumeratę przed **1. kwietnia br. Po 1. kwietnia prenumerata na „Bluszcz“ stanowczo przyjmowaną nie będzie.**

Zwracamy przytem uwagę, że nowi Prenumeratorowie **„Bluszczu“** mogą go **jedynie od początku każdego kwartału otrzymywać.**

P. Wilhelm Czerwiński, znany zaszczytnie kompozytor, urządza w kasynie w piątek 29. wieczór, złożony przeważnie z własnych kompozycyj. Wszystkie nowe utwory, jak się dowiadujemy, są bardzo piękne, warto więc będzie posłuchać ich, zwłaszcza, że wykonanie powierzone zostało doborowym siłom, jak panie Kasprowiczowa i Skalska. Nigdy niegrane Trio na flet i wiolonczelę, będzie wykonane po raz pierwszy przez koncertanta i pp. Derżypolskiego i Sladka. Nadto sam p. Czerwiński zaprodukuje kilka utworów fortepianowych własnych i obcych. Będzie to bez wątpienia koncert niezwykle zajmujący.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Redaktor dwóch pierwszorzędnych pism ilustrowanych niemieckich *Kunst für Alle* i *Ueber Land und Meer* p. Fr. Schwartz, bawił temi dniami w Krakowie, wysłany umyślnie z Monachium dla nawiązania stałych stosunków z krak. Towarzystwem sztuk pięknych.

25 letni jubileusz sceny ruskiej w Galicji. Ćwierć wieku mija od czasu, kiedy ówczesny wicemarszałek Galicji, śp. Juljan Ławrowski, czując jako prawy Rusin potrzebę narodowej ruskiej sceny, tego potężnego czynnika oświaty, sprowadził z Królestwa artystę dramatycznego Emiliana Baczyńskiego z żoną, poruczając im organizację ruskiego teatru, który, jak dotąd, składał się tylko z akademików amatorów.

Niewdzięczne to było co prawda — zadanie — to też skleciwszy jako tako scenę ruską, nie różniącą się w owych czasach od innych prowincjonalnych teatrzyków, złożył ten trud i wyjechał do Kamieńca podolskiego, gdzie mu ofiarowano dyrekcję sceny rosyjskiej. Ziarno jednak rzucone w dobrą chwilę i na dobrą glebę, kiełkowało dalej i dalsze losy teatru ruskiego przejął artysta ruski Małecki, w czem wyręczyła go za lat kilka Romanowiczowa, za rządów której kierunek narodowy sceny ruskiej bywał częstokroć narażany na szwank — ulegała bowiem — co prawda — dla miłego grosza, prądowi moskalofilskiemu niekiedy.

W roku 1881 dostała się dyrekcja ruskiej sceny napowrót Baczyńskiemu, nie na długo jednak, albowiem w rok potem objęli ją dwaj dzielni artyści ruscy: Jan Hryniowiecki, dziś już nieżyjący, mąż prawy i serdeczny, jako człowiek i Rusin, a utalentowany niepoślednio jako aktor, oraz teraźniejszy kierownik sceny p. Biberowicz. Tym dwom pracownikom zawdzięcza scena ruska swój byt już ustalony i rozwój dalszy, dziś już nader widoczny. Mieli oni i mają do walczenia z wielu przeciwnościami, z których Bogu dzięki zwycięzko wychodzi scena ruska narodowa w imię dobrej sprawy, a najlepszym tego dowodem onegdajsze przedstawienie, dane w cześć jubileuszu 25 letniego.

Już o godzinie 7. sala tow. Frohsinu zapełniła się literalnie po brzegi i to tak, że ktoś zająwszy miejsce, nie mógł go już opuścić dla wielkiego natłoku. Prześliczna symfonja Werbickiego Cmol, wykonana z wielką precyzją przez orkiestrę 55 pułku pod osobistem kierownictwem p. Bachó, wywołała burzę oklasków. Po niej akademik p. O. K. wygłosił prolog, przez siebie napisany, a następnie chór teatru mięszany odśpiewał piękną kantatę Wachnianina.

Kiedy przebrzmiały ostatnie jej dźwięki, wstąpił na scenę dyrektor p. Biberowicz i odczytał telegramy, nadeszłe od „Siczy“ z Wiednia, „Akademickiej Hromady“ z Krakowa, „Ruskiej Besidy,“ ze Stanisławowa, od Rusinów z Brzeżan i Mikuliniec oraz z Biały, Żywca i Oświęcimia; od stowarzyszeń ruskich z Kołomyi, ruskich towarzystw w Czerniowcach i słuchaczów teologji w Wiedniu.

W tej chwili pojawiła się na scenie deputacja sceny lwowskiej złożona z pp. Zboińskiego, Walewskiego i Skalskiego. P. Zboiński przemówił kilka słów od serca, życząc scenie narodowej ruskiej pomyślności i szczęścia, oraz jaknajrychlejszej instalacji w własnej chacie, p. Biberowicz podziękował po rusku, wśród grzmiących okrzyków i wołania „sławno!! Poczem wręczył p. Zboiński dyrektorowi piękny oprawny adres, podpisany przez cały personal sceny lwowskiej.

Przedstawienie „Marusi“ trzechaktowego narodowego dramatu Osnowianenki, zakończyło piękną tę uroczystość! Sztuka ta odegraną została przez artystów prawdziwie tak koncertowo, jak należało w jubileuszowem przedstawieniu.

Na zakończenie przedstawiono obraz z żywych osób, przedstawiający uwieńczenie biustu ś. p. Ławrowskiego. Po zapadnięciu zasłony, chór akademików ruskich w sali zaintonował pieśń „Szcze ne wmerła Ukraina!“

Cała uroczystość miała cechę bardzo poważną i podniosłą. Po przedstawieniu odbył się w lokalnościach „Ruskiej Besidy“ bankiet na cześć artystów ruskich. *(hr.)*

(En) **Koncert** p. Maurycego Wolfsthala, dany w poniedziałek w sali „Sokoła“, udał się pod każdym względem świetnie. Znakomita gra koncertanta, śpiew panny Hellerówny i p. Borkowskiego, deklamacja panny Pysznikównej, oraz wyborne produkcje orkiestry pułku 55, złożyły się na całość artystyczną, piękną i zajmującą. Koncertant, wykonawszy koncert Beethovena (część I), odegrał dalej „Suitę“ Holländra z fortepianem, a wreszcie Saint-Saënsa Rondo, którego wykonanie stawiamy nader wysoko. Kompozycja ta bowiem niezwykle odpowiada rodzajowi gry p. Wolfsthala i całą piękność jego techniki, subtelność i powiewność w świetle jak najjaśniejszem przedstawia. „Suitę“ Holländra znamy już z dawna. Publicznie wykonywał ją niegdyś p. Wolfstal z p. Gallem. Rzecz to tak ładna, dobrze opracowana i wdzięczna, iż powtórzenie jej możemy tylko szczerze pochwalić, zwłaszcza, iż koncertant wykonuje ją prześlicznie. Panna M. Hellerówna, wystudjowawszy partję Rozyny z „Cyrulika“, zużytkowała część jej na koncercie. Arja, którą słyszeliśmy, wskazuje, że młoda artystka i w tym kierunku poważnie pracuje; koloratura jej już dziś biegła i dobrze się kształtująca, zapowiada i na tem polu doskonałość. W dzisiejszych operach trudno się spotkać z partjami koloraturowemi dla mezosopranów, pisali je dawniejsi kompozytorowie, zwłaszcza Rossini; że zaś z oper jego głównie „Cyrulik“ utrzymuje się na repertuarzach, przeto nic dziwnego, że panna Hellerówna tę partję, jako zupełnie odpowiednią dla swego głosu, za przedmiot studjów obrała. Śpiewała ją też z tonacji oryginału

i ściśle według niego. Wykonanie piosnek Moniuszki, zwłaszcza „Polnej różyczki", nacechowane było wdziękiem i zalecało się dobrą, wyrazistą deklamacją, nie mówiąc już o głosie, który brzmiał w sali nader dźwięcznie i donośnie.

P. Borkowski odśpiewał dwie pieśni St. Niewiadomskiego bardzo ładnie, traktując je w sposób nader szlachetny i zgodny z intencjami kompozytora.

Obok wszystkich współdziałających niezwykły sukces święcił wieczora tego p. St. Bachó, którego orkiestra dzielnie się przedstawiła, jednając swemu kapelmistrzowi jednogłośne, żywe uznanie.

W pośród muzycznych numerów nader wdzięczne wrażenie sprawiła deklamacja p. St. Pysznikówney, wygłoszona czarująco.

Na zakończenie sprawozdania, powrócić musimy jeszcze do koncertanta. Osobistość jego tak sympatyczna, gra pierwszorzędna, praca, jakiej się oddaje, jednają mu u naszej publiczności gorące uznanie — ztąd też żadna koncertowa owacja nie była przez publiczność tak mile widzianą, jak wręczenie wieńca i kwiatów, urządzone w czasie koncertu przez uczniów i uczennice koncertanta. Wielki sukces artystyczny i piękny rezultat materjalny, niechaj będą małą nagrodą p. Wolfsthalowi i wskazówką, iż publiczność nasza umie cenić talenta i pracę.

Wybór prezydenta miasta.

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

Z podanego poniżej sprawozdania Rady miejskiej dowiedzą się czytelnicy o przebiegu onegdajszego posiedzenia Rady miejskiej, które było poświęcone wyborowi dwóch pierwszych dygnitarzy miasta.

Z rzadką jednomyślnością przystąpiła Rada miejska do wyboru, to też tak p. prezyd. Mochnacki, jak i wice-prezydent dr. Marchwicki, otrzymali imponującą większość głosów. Fakt ten sam przez się jest ważny, gdyż w ten sposób dała nowa Rada dowód, że gdzie o ważne sprawy miasta się rozchodzi, postępować będzie zgodnie i jednolicie. Nowo wybranym zaś dygnitarzom dała Rada tem głosowaniem tem silniejszą zachętę do pracy.

Prezydent Mochnacki był wybrany już wówczas, gdy głos obywateli powołał go tak jednomyślnie do Rady miejskiej. Praca jego i zapobiegliwość o rozwój i dobro miasta są zbyt znane, ażeby tu jeszcze o nich wspominać — obywatele wiedzą aż nazbyt dobrze, w jak dzielne i wypróbowane dłonie złożyli ster miasta.

Dr. Zdzisław Marchwicki należy również do osób w mieście naszym znanych i cenionych w wysokim stopniu nietylko przez wzgląd na swą dotychczasową działalność zawodową, ale także jako człowiek pełen energji, życzliwości dla miasta i wzniosłego umysłu, który niejednokrotnie współobywatele mogli poznać z najpiękniejszych zalet.

Wybór tedy onegdajszy można nazwać szczęśliwym wcałem tego słowa znaczeniu. Witając nowo wybranych, wyrażamy niepłonną nadzieję, że działalność ich będzie obfitą w piękne rezultaty, że rozpoczęte świeżo trzechlecie będzie uświetnione szeregiem prac dążących do podniesienia miasta. Z tem przekonaniem powtarzamy stare nasze życzenie: „Szczęść Boże!"

* * *

(*m*) **Lwów** 26. marca. Niezwykły widok przedstawiała dziś wielka sala ratuszowa. Galerje przepełnione publicznością, sala rzęsiście oświetlona, przed krzesłem prezydenta ustawiono stół dla członków komisji skrutacyjnej. Na sali panuje nader ożywiony ruch, widocznie agitacja dosięga punktu kulminacyjnego. Wreszcie o 6. min. 50 wstąpił na trybunę senior rady, p. Apolinary Stokowski. Skonstatował on, że wszelkie warunki, wymagane statutem dla miasta Lwowa, zostały dopełnione.

Nieobecność swoją usprawiedliwili pisemnie radni pp. ks. kanonik Jan Wieliczko, Ignacy Miłaszewski, ks. kanonik Juljan Aksentowicz, Franciszek Piątkowski, Michał Dymet, wszyscy z powodu słabości, radny p. Jan Rutkowski dla ważnych zajęć, które zatrzymują go w Krakowie.

Senior zaznacza, iż jak zawsze tak i teraz rada wybierając nowego prezydenta powodować się będzie tylko dobrem miasta.

Na skrutatorów powołał p. Stokowski radnych pp. dr. Blumenfelda, Getritza, Machayskiego, Heppego i Markiewicza.

Przystąpiono teraz do **wyboru prezydenta.** Oddano głosów **92**. W chwili, gdy przy obliczaniu naliczono p. Mochnackiemu 51. głosów (bezwzględną większość), rozległy się huczne oklaski, a radni pospieszyli złożyć wybranemu powtórnie prezydentowi serdeczne życzenia. Ustawiona przed bramą ratuszową kapela „Harmonji" zagrała marsza „Dąbrowskiego".

Ostateczny wynik skrutynjum jest następujący: p. Edmund Mochnacki otrzymał głosów **84**, (dr. Gryziecki 3 głosy, dr. Radziszewski 1 głos, dr. Marchwicki 1 głos, 3 kartki próżne).

Wybrany został tedy p. Edmund Mochnacki, do którego zwrócił się senior p. Stokowski z serdecznemi słowy powitania.

Powtórnie wybrany prezydent p. Mochnacki przemówił w te słowa:

„Świetna Rado! Zaszczycony po raz wtóry wyborem na godność prezydenta miasta składam najserdeczniejsze dzięki za ten zaszczyt. Przyrzekam [illegible], że jak dotąd pracować będę około dobra miasta o ile mi sił starczy a sądząc po tak [illegible] większości głosów mi oddanych spodziewam się, że doznam życzliwego poparcia. Skoro Rada podzieli się na sekcje wprowadzę na porządek dzienny sprawy ważne. Między innemi wymienię sprawę budowy muzeum i szkoły przemysłowej, dalej otwarcie i oddanie archiwum miejskiego, które mieści w sobie tak wielkie skarby, jakie rzadko znajdą się w Polsce.

Z temi to sprawami spotka się Świetna Rada zaraz na początku swojego urzędowania, pracujmy więc pospołu, wspierajmy się nawzajem i przy pełnem zaufaniu i wzajemnem a rzetelnem poparciu — tak podjętej pracy Bóg użyczy pomocy. (*Huczne oklaski*).

Nastąpił **wybór wiceprezydenta**. Głosów oddano **92**. Dr. Zdzisław Marchwicki otrzymał głosów **70**, dr. Gryziecki 13, p. Walichiewicz 3. dr. Piętak 2, dr. Roszkowski 2, p. Kiselka 1 głos, p. Karol Schayer 1 głos.

Wybrany tedy został wiceprezydentem **dr. Zdzisław Marchwicki**. Rada przyjęła ten wybór hucznemi oklaskami a muzyka Harmonji zagrała dziarskiego marsza.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania zabrał głos dr. Marchwicki i przemówił jak następuje:

„Świetna Rado! Nie wiem czemu mam przypisać zaszczytny wybór, który mnie dzisiaj spotyka. Patrząc na to świetne zebranie i widząc tylu mężów poważnych, w służbie gminy doświadczonych, podnieść muszę, że tym razem nie zasługa rozstrzygała. Przeświadczenie to, jakoteż liczne moje zajęcia nasuwają pytanie, czyli podołam mym obowiązkom i szczerze przyznać muszę, że gdybym słuchał głosu mego własnego przekonania, już dzisiaj musiałbym przeczącą dać odpowiedź i jedynie idąc za wskazówkami tych z moich przyjaciół, których zdanie jest dla mnie rozstrzygającem — zdecydowałem się wasz wybór panowie przyjąć.

Programu właściwego stawiać nie mogę jako radny mam prawo zachować moją indywidualność i takową zachowam, jako wiceprezydent całą moją działalność streszczać powinieniem w otwartem i szczerem popieraniu naszego prezydenta, na którego bezwzględne zaufanie zasłużyć pierwszem mojem będzie dążeniem — pod tym jedynie warunkiem istnieć może konieczna dla interesów gminy zgodność prezydenta z jego zastępcą — na tej tylko drodze wiceprezydent skutecznie dla dobra gminy działać może. Wszelkie uboczne myśli i cele wytworzyć musiałyby rozstrój i zamęt. Zresztą jeżeli powołanym będę do chwilowego objęcia zarządu gminy — wzorów jak mam postępować szukać chcę w tym całym szeregu autonomicznych prezydentów miasta — wśród których, pozwólcie panowie, bym podniósł tego prawdziwego obywatela mieszczanina, o którym rzec można, że „nie z soli, ani z roli, ale z tego co mnie boli," wyniósł się na najwyższe w gminie stanowisko — a jak spełnił swoje zadanie — niechaj odpowie żywe pełne uznania wspomnienie, jakie w pośród nas po sobie pozostawił.

W końcu powiedzieć muszę, że szczęśliwym będę — jeżeli potrafią wyrobić sobie w świetnej radzie wpływ pojednawczy, który łagodząc różnice zapatrywań, tworzy łączność — ten główny czynnik siły — tyle nam potrzebnej, aby podnosić ciągle bez przerwy i moralne i materjalne stanowisko naszego miasta.

Nie zapominajmy nigdy, że Lwów, to stolica kraju — a każda stolica ma wielkie prawa ale i wielkie obowiązki, że jeżeli gdzie, to w pośród naszej reprezentacji, znikać powinny wszelkie osobiste względy — zaś w naszym grodzie każdy możny czy ubogi równej doświadczyć powinien opieki i równej sprawiedliwości.

Raz jeszcze szanownym panom za wybór dziękuję i oświadczam, że dołożę wszelkich starań, aby obawy moje się nie ziściły, abym przyjętym na siebie obowiązkom w całej pełni mógł sprostać. Gdyby się jednak z jakichkolwiek powodów miało stać inaczej, złożę napowrót w Wasze ręce godność dzisiaj mi ofiarowaną a złożę ją, mam nadzieję i czystą i nieumniejszoną". (*Grzmiące oklaski, radni składają dr. M. gratulacje*).

P. sekretarz rady, radca p. Lukas, odczytuje akt dokonanych wyborów, który wszyscy radni natychmiast własnoręcznie podpisali.

Koniec posiedzenia o godz. 8. wieczorem, następne we czwartek d. 28. bm. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się rady.

Ruch stowarzyszeń.

Zwyczajne walne zgromadzenie zarejestrowanej lwowskiej spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników, z poręką nieograniczoną, odbędzie się w piątek dnia 29. marca 1889 o godzinie 5. popołudniu w sali rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Bilans i sprawozdanie za rok 1888; 2. wydanie absolutorjum na rachunek i bilans za rok ubiegły; 3. uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy; 4. uchwała budżetu na rok 1889; 5. wybór 5 członków dyrekcji i 3. zastępców: 6. wybór 2. zastępców do rady nadzorczej.

Rodzina. Z Sokala piszą nam: Na odbytem w dniu 24. marca br. walnem zgromadzeniu oddziału sokalskiego Tow. Rodziny wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp.: Stanisław Polanowski, prezes rady powiatowej, jako prezes, i A. W. Grot, kupiec, jako wiceprezes, Norbert Zbijewski, kontrolor kasy miejskiej, jako sekretarz i Henryk Poray Madeyski, sekretarz magistratu, i Jan Smieszko, budowniczy, jako wydziałowi.

Na walnem zgromadzeniu przystąpiła większa ilość członków, a między tymi dr. Walery Filipowski, burmistrz miasta. — Do kasy oddziałowej w r. 1888 wpłynęło we wszystkich funduszach 426 zł., fundusz oddziału z końcem r. 1888 wynosił 116 zł. 65 ct., z którego otrzymało dwóch członków zapomogi w ilości 25 zł. — Oddział sokalski liczy członków 51 rzeczywistych i 4 wspierających. — Tym wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnego rozwoju oddziału sokalskiego i w ogóle całego Towarzystwa, a mianowicie redakcjom dzienników krajowych za popieranie przez ogłaszanie sprawozdań o celach „Rodziny", wyraziło zgromadzenie swe podziękowanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa budowy drugiego toru na przestrzeni Kraków-Dębica była onegdaj przedmiotem dyskusji krakowskiej izby handlowej. Radny pan Epstein, mianowicie podniósł, że zachodzi uzasadniona obawa, iż jakkolwiek drugi tor na przestrzeni Kraków-Dębica kolei galicyjskiej Karola Ludwika urządzonym być ma kosztem państwa, jeneralna dyrekcja tejże kolei odda budowę drugiego toru w drodze prywatnej przedsiębiorcy Frohlichowi z Gracu, podobnie jak to już uczyniła przy budowie kolei lokalnej Dębica-Nadbrzezie. Postępowanie takie jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika krzywdzi niesłychanie krajowych przedsiębiorców i dla tego p. Epstein czyni wniosek, aby izba handlowa tak p. ministrowi handlu, jak i Kołu polskiemu przedstawiła słuszność żądań krajowych przedsiębiorstw i żądała stanowczo, aby tak budowa drugiego toru na kolei Karola Ludwika, jak i w ogóle wszelkie budowy kolejowe po rozdzieleniu na drobniejsze losy na podstawie publicznej licytacji rozdane były. P. Leopold Reich nadmienił, iż w obec znanego sposobu jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika, faworyzującej zakrajowych przedsiębiorców ze szkodą krajowych, podniósł już tę sprawę na ostatniem posiedzeniu państwowej rady kolejowej, której jest członkiem, a gdy wtedy zachowanie się rządu było nader chwiejne i niezdecydowane, zgadza się z wnioskiem p. Epsteina, aby w tej dla kraju tak ważnej sprawie prosić Koło polskie o energiczną interwencję. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Wiedeń 26. marca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3121 sztuk opasowego i 605 sztuk chudego. Razem 3726 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 107 sztuk opasowych; z Bukowiny 87 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 913 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 154 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Ceny w ogóle nie zmieniły się w porównaniu z zeszłym tygodniem. Nie sprzedano 12 sztuk. Płacono: galicyjsko bukowińskie woły opasowe po 48 do 53 złr, za towar przedni po 54 do 56 złr., wyjątkowo po 57 złr.

Przegląd polityczny.

* Uchwalony przez Sejm krajowy projekt ustawy, zaprowadzający ustawę gminną dla trzydziestu miast galicyjskich, a to: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew—otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

* *Soir* pisze: Nic niewiadomo dotychczas dokładnego o niedyspozycji Boulangera. Jedni mówią, że przy objedzie popsuł sobie żołądek, inni, że dostał ataku apoplektycznego. Faktem zaś jest, że w czasie objadu zemdlał i musiano go zanieść do przyległej sali. Przyjaciele jego utrzymują, że już przyszedł w zupełności do siebie.

* W inspirowanym artykule rozważa *Morning Post* londyńska wzajemne stosunki Anglji i Niemiec w obec teraźniejszego położenia politycznego Europy. Myślą zasadniczą tego artykułu jest, że Anglja i dziś — kiedy to właśnie półurzędowcy niemieccy z równą ostentacją entuzjazmują się dla sojuszu z Anglją, jak niedawno temu napadali wszystko, co angielskie — nie ma najmniejszego powodu do porzucania swej życzliwej niezawisłości naprzeciw środkowo europejskiemu trójprzymierzu. W błędzie są Niemcy, jeźli sądzą, że wystarcza im wyciągnąć mały palec, aby skłonić Anglję do formalnego z nimi sojuszu. Po temu nie ma dziś dla W. Brytanji ani potrzeby, ani przyczyny.

* O wyborze Imbriani'go pisze rzymska *Opinione*: Bari wyniosło tego człowieka w górę, ponieważ tenże jest zarówno zdecydowanym przeciwnikiem trójaljansu, jak przyjacielem Francji. Lecz wybór ten nie dowodzi siły charakteru mieszkańców Bari i biada byłaby nam, gdyby oni mieli więcej naśladowców. Duchowa niepodległość i godność Włoch byłyby stracone.

(Telegramy z innych pism).

Belgrad 24. marca. Rząd postanowił odwołać wszystkich za granicą pobierających nauki stypendystów, uposażonych z funduszów państwa, a to celem odmiennego rozdziału tychże stypendjów. (*K. W.*).

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 26. marca. (*Posiedzenie wieczorne*). W szeregach mowców zapisanych do sprostowań wystąpił i ks. Liechtenstein przeciw twierdzeniu jakoby szkoły w Prusiech nie były wyznaniowe. Ponieważ Liechtenstein wbrew porządkowi dziennemu cofnął się do sprawy już zeszłej z porządku dziennego, interpelował tedy Pernerstorfer Chlumeckiego czy może obok porządku dziennego jawnego egzystuje jeszcze porządek dzienny tajny, czy egzystuje regulamin, który posłom — książę pozwala na więcej jak posłom nieutytułowanym. Chlumecky odrzekł, że tak postępują i mowcy z lewicy, acz nielegalnie. Dla prezydjum jest jednak bardzo przykrem, jeżeli wybitni mowcy z prawicy w ten sposób postępują, gdyż lewica, jak się pokazuje nie omieszka z tego dla siebie wyciągnąć konsekwencji.

Słowa te Chlumeckiego przyjęła lewica oklaskami.

Minister handlu przedłożył projekt ustawy dotyczącej zakupna kolei węgiersko-galicyjskiej.

Znaczną stosunkowo debatę wywołała sprawa wydatku na centralną komisję statystyczną. Szczególnie Proskowetz uderzył na małą dbałość o statystykę, która w życiu innych państw odgrywa tak wybitną rolę. Mowca wniósł podniesienie wydatku na cele komisji centralnej, tembardziej, że obecnie przy spisach ludności umiejętna statystyka będzie miała nadzwyczajną doniosłość.

W tej sprawie przemawiał również Kaunitz.

Przy tytule fundusz religijny przemawiał p. Swoboda, domagając się zniesienia prawa patronatu, który jest zabytkiem czasów feudalnych i stawia duchowieństwo w zawisłości od obywateli ziemskich.

Oba tytuły zostały przyjęte, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 27. marca. (*Z izby posłów*). Przy tytule: „dodatki na cele instytutow duchownych" powstała ożywiona dyskusja. Brali w niej udział pp. Kronawetter, min. Gautsch, Czarkiewicz, a wreszcie jako jeneralni mowcy Kepp i Hobergoj, jak niemniej referent p. Gniewosz.

Kronawetter przemawiał gwałtownie na temat prawa patronatu i uregulowania kwestji opłat za czynności kościelne.

Po przyjęciu tego tytułu rozpoczęła się dyskusja na temat szkół wyższych.

Derschatta żądał nowego budynku dla uniwersytetu w Gracu, (który nb. jest o wiele odpowiedniejszy jak nasz. *Pr. Red.*)

Wiedeń 27. marca. Komisja izby panów przyjęła przedłożenie rządowe o losach, wyrażając nadzieję rychłego zniesienia liczbowej loterji.

Wiedeń 27. marca. W uzupełnieniu wczorajszego posiedzenia, nadmienić należy, że Wurmbrand przemawiał za rozszerzeniem zakresu studjów etnograficznych, za urządzeniem prowincjonalnych muzeów, któreby działały na rozwój zmysłu estetycznego ludności. Austrja stoi na punkcie wydatków na muzea w tyle po za wszystkiemi państwami, a przecież państwo i o idealne cele starać się powinno. Wrabetz uderzał na Gautscha za to, iż tenże podwyższeniem czesnego dąży do stworzenia przemysłowej arystokracji. Jest bowiem rzeczą naturalną, że dzieci biedniejszych rodziców nie mogą nabyć odpowiedniego, zasadniczego wykształcenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. marca. Dymisja rektora Suessa ma mieć powód w tem, że zamierza on wystąpić z gwałtowną mową przeciwko Gautschowi, a jako rektorowi czynić mu tego nie wypada, gdyż minister oświaty jest jego przełożonym.

Wiedeń 27. marca. Z Petersburga donoszą do tutejszych pism, że dnia 19. bm., w czasie przejazdu carskiej pary do Gatczyny, usiłowano wykonać zamach na pociąg carski przez podłożenie ciężkich kłód na szyny.

Zamach został udaremniony. W nocy z 19. na 20. odbyły się liczne rewizje i aresztowania. Robotnik nazwiskiem Antoni Janeńskij, u którego znaleziono kompromitujące przedmioty, odebrał sobie życie.

Wiedeń 27. marca. Przy wczorajszych wyborach z pierwszego koła (najwyżej opodatkowani) w ilości 13 radnych liberali uzyskali większość, ale mniejszość antisemicka jest bardzo znaczna i dowodzi, że i w tem ciele ruch antisemicki wzmógł się nadzwyczajnie.

Buda-Peszt 27. marca. Po mowach referenta mniejszości i większości złożył Fejérwary deklaracyę, że pułkownik Zathuretzky nie poszedł do grobu wskutek sekatur, nie awansował zaś, gdyż w ostatnich czasach zaniedbywał swój pułk.

Tu oświadczył prezydent, że rozprawy zamyka. Przy głosowaniu § 25 przyjęty został 253 głosami przeciwko 144. Gdy Jokai złożył votum przyzwalające, powstał krzyk i wołania, że to nie Jokai; na to poeta wyszedł na środek, ukłonił się i rzekł jeszcze raz głośno: „tak".

O godzinie 3. posiedzenie zostało zamknięte wśród ogólnego wzburzenia, ale pokój nie został nigdzie zakłócony.

Berlin 27. marca. Pisma narodowo-liberalne oświadczają ciągle, że nowela prasowa i nowela do ustawy karnej są nie do przyjęcia. Wśród ogółu jest ogromne zaniepokojenie. Partja wolnomyślna jest przekonana że w razie przyjęcia tej noweli natychmiast zakazanoby wydawnictwa ej dzienników. Nawet *Kreuz. Ztg.* uderza na jalarm przeciwko ustawie.

Berlin 27. marca. Cesarz wziął wczoraj udział w obiedzie parlamentarnym u kanclerza na który zaproszono 40 deputowanych.

Paryż 27. marca. William Geisendorf syn wicekonsula szwajcarskiego z Cannes, w powrocie z Genui został zamordowany w wagonie niedaleko Pietro (w Ligurji).

Paryż 27. marca. Były francuzki inspektor policyjny, Kühn, został skazany za szpiegowstwo na rzecz Niemiec na dwa lata więzienia.

Herbert Bismarck wracając z Londynu przybędzie do Paryża.

Bukareszt 27. marca. Ku uczczeniu uroczystości rocznicy proklamacyi Rumunji królestwem został następca tronu wpisany przez senat w listę senatorów.

Wiedeń 27. marca. Generalnemu zgromadzeniu kolei czern., mającemu się odbyć w maju, ma być zaproponowaną dywidenda 13½ złr. od akcji.

Wiedeń 26. marca. Giełda pieniężna. Kredyty 303·35, länderbank 227·75, węg. złota renta 102·90.

Londyn 27. marca. Izba gmin przyjęła przez rząd zatwierdzony wniosek wezwania mocarstw na konferencję w sprawie stłumienia handlu niewolnikami w Afryce wschodniej.

Londyn 27. marca. Przybycie hr. Herberta Bismarka stoi niewątpliwie w związku z zapowiedzianą wizytą cesarza Wilhelma w Londynie. Ponieważ ta wizyta ze względu na znane kwestje sporne ma wielką doniosłość, przeto znaną jest rzeczą, iż zależało ks. kanclerzowi na ułożeniu programu jaknajbardziej szczegółowego. Dla tego właśnie wysłał swego syna, ażeby jak najdokładniej poinformował się o zdaniu królowej i jej doradców.

Zdaje się, że dla zupełnego ułożenia się stosunków niemiecko-angielskich zdecyduje się książę kanclerz na podróż do Londynu wraz z cesarzem.

Paryż 27. marca. Według udzielonych redakcji *Figara* wyjaśnień osobistego przyjaciela księcia Battenberga, przyczyną nieprawidłowości, zaszłych przy zawarciu cywilnego ślubu, była tylko nieznajomość ustaw francuskich ze strony księcia i zaprzyjaźnionych z nim osób, które toczyły układy z merem w Castelar. O nielegalnem postępowaniu pośredników nie ma mowy.

Paryż 27. marca. Pomimo uwag podniesionych ze strony ministra skarbu, izba uchwaliła większością głosów 387 przeciw 137 wniesiony projekt ustawy dotyczący reorganizacji czynności ministra skarbu.

Komitet bulanżystowski postanowił urządzić w krótkim czasie w Paryżu, w sali Wagram, wielki bankiet i zaprosić nań 2 000 osób. W bankiecie tym wezmą udział wszyscy członkowie komitetu rewizyjnego z departamentu Sekwany.

Dzienniki tutejsze donoszą, że w sprawie miedzianego kartelu wdrożonem zostało śledztwo.

Luksemburg 27. marca. Zapewniają, że tutejszy rząd i izba dopiero wtedy zajmą się sprawą ustanowienia rejencji, gdy kwestja ta zostanie wpierw w Holandji załatwioną.

Berlin 27. marca. Cesarz udał się wieczorem o godz. 6. do pałacu ks. Bismarka, aby wziąć udział w parlamentarnym objedzie, na który około 40 deputowanych zaproszono.

Berlin 27. marca. Na objedzie u ks. Bismarka, danym dla członków parlamentu, na którym był cesarz obecny, z Polaków był poseł Kościelski.

Grac 27. marca. Dziś wybuchła zmowa zecerów.

Wiedeń 27. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na maj i czerwiec 7·53, na jesień 7·67.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. br. Wasylko, z Barchometu. A. Kozicki, z Wierzbiatyna. M. Lenartowicz, z Kołomyi. C. Jahner, z Tarnopola. E. Sutter, z Białej. E. Zulaufowa, z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI. A. Mysłowski, z Koropca. I. Frankowski, z Kołomyi. B. Sachter, z Czerniowiec. I. Weiss, z Wiednia. B. Ruda, z Buda-Pesztu. W. Göpfert, z Wiednia. Hr. Drohojewski, z Krukienic. H. Rodakowski, z Bortnik.

HOTEL ANGIELSKI. J. Pietruski, z Sokołowa. R. Bartmański, z Leszczyna. A. Dwornicki, z Uhnowa. W. Dombrowski, z Różnowa. J. Dombrowski, z Drohobycza.

HOTEL LANGA. A. Rott, z Frankfurtu. L. dr. Heyne, ze Złoczowa. A. L. Dinstl, S. Tanenbaum, z Przemyśla. K. Romańska, ze Złoczowa. I. Zawadzki, z Kniaziołowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	229 75	233 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. ekros. 371.	100 30	101 30
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
" " " 4 i pół pr. w. a. ekr. [illegible] l.	97 90	98 90
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	98 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Wiedniu	— —	57 50
" " " " 2½% " " "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 80
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	16 —	39 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 59	9 69
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
" " papierowy	1 28¾	1 30¾
100 marek niemieckich	59 15	60 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	69 60	66 50
" węgierskie banku kredytowego	311 —	309 75
" Banku anglo-austrjackiego	131 20	131 50
" Unionbanku	232 50	230 75
" kolei Karola Ludwika	204 50	204 —
" kolei północnej	253 50	253 50
" kolei południowej (Lombardy)	100 50	101 25
" kolei Alfödzkiej	198 —	195 50
" kolei państwowej	244 —	214 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	232 —	234 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	180 —	179 —
Losy komunalne wiedeńskie	150 —	150 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 50	113 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	207 —	206 —
Losy regulacji Cisy	130 —	130 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 50	227 75
Renta węgierska złota 4-proc.	103 20	102 55
Akcje Bankvereinu	109 —	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 29¾	1 29¾
Losy premiowane węgierskie	141 —	143 40
Akcje kredytowe	304 25	303 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 27 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 50	218 35
Akcje austrjackie kredytowe	164 —	163 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 75	86 10
Austrjackie banknoty	168 30	168 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 70	43 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 90	67 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		2·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·25	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·26	5·24	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50 – 7·20	6·50 – 7·10	6·50 – 7·05	6·85 – 7·40
Żyto	5·15 – 5·40	5·— – 5·30	5·— – 5·20	4·70 – 5·15
Jęczmień	5·50 – 6·75	5·50 – 6·50	5·20 – 6·50	5·— – 6·75
Owies	5·40 – 6·25	5·25 – 5·85	5·16 – 5·75	5·— – 5·50
Groch	6·— – 10·50	6·— – 10·—	6·— – 10·—	4·40 – 9·—
Wyka	5·50 – 6·20	5·30 – 6·—	5·20 – 6·—	4·10 – 4·80
Rzepak	13·— – 13·60	12·80 – 13·10	12·70 – 13·40	10·— – 11·15
Lnianka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz czer.	50·— – 65·—	50 – 64·—	50 – 63·—	35·— – 43
Konicz biała	50 – 60·—	50 – 60·—	48 – 59·—	31·— – 55·—
Konicz. szw.	60 – 75·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Owies poszukiwany; w lokalnej konsumcji znajduje lepszego odbiorcę, aniżeli na wywóz.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

MIGNON

opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ambrożego Thomasa. Słowa Carr'ego i Barbiera. Tłomaczenie Feliksa Szobera.

Mignon	Heller
Filina	Skalska
Wilhelm	Jerzyna
Lotarjusz	Jeromin
Laerte	Laskowski
Żarno	Łomiński
Fryderyk	Radwan
Antonio	Fedyczkowski
Książe Tyfenburg	Święcki
Baron Rosenberg	Stróżewski
Baronowa	Dąbrowska
Kapelmistrz	Antoniewski
Żona kapelmistrza	Ruczkal
Primadonna	J. Wilkus
Śpiewaczka koloraturowa	Fitzner
Pierwszy tenor	Gamski
Basista	Müller
Komik	Pietraszewski
Aktor	Mielnicki
Aktorka	Łomińska
Druga aktorka	Weigel
Trzecia aktorka	Sas
Sufler	Pasterski
Zafar, skrzypek cygański	Sudlicz
Cyganka	Kalich

Jutro: „Wesele Figara", kom. w 5 akt. Beaumarchais

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Poszukuję dzierżawy większego młyna wodnego, dobrze urządzonego. Oferty przyjmuje Teodorowicz, Lwów, Teatr, (ul. Karola Ludwika, koło Francuskiego hotelu). 170

Skrzypce z futerałem na sprzedaż. Rynek 39 u Zielińskiego. 167

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Kandydat notarjalny egzaminowany, z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: Jurysta, Lwów, poste restante. 168

Dobrego ekonoma, tudzież leśniczego fachowego i rachmistrza zalecić może Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych l. 4, plac Chorążczyzny. 179

Heliominiatur. Sztucznie kolorować na szkle fotografje mogą nauczyć się w 3ch lekcjach nawet takie osoby, które nie rysują. Biorącym lekcje w swoich pomieszkaniach wynagrodzenie po nauczeniu. **Albumminiatur.** Nowość Kolorowanie na fotografjach i emaljowanie tychże nauczam także w 3ch lekcjach. Hotel Lazarusa l. 25. 180

Rachmistrz, kontrolor, tudzież lustrator i przełożony obszaru dworskiego, przyjmie obowiązek w większym Skarbie tak w kraju jak i zagranicą; także jako buchalter przy fabryce. Zgłoszenia pod M. K. L. Administracja „Kurjera Lwowskiego." 174

Notarjusz w Szczercu, koło Lwowa, poszukuje koncypienta stanu wolnego, obeznanego z praktyką prowincjonalną.

Firma kupiecka Albin Solecki we Lwowie, poszukuje biegłej w rachowaniu kobiety, mogącej złożyć kaucję, do sprzedaży wyrobów młynarskich i piekarskich. W sklepie zaś korzennym znajdzie pomieszczenie ukończony uczeń przynajmniej czwartej klasy gimnazjum lub szkoły realnej, który przedłożyć winien metrykę chrztu i świadectwa szkolne, a nadto list polecający od Rodziców lub Opiekunów 176

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zwierzchność gminy miasteczka Radziechowa, ogłasza konkurs na sekretarza gminy z roczną płacą 200 złr., wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem. Należycie udokumentowane podania należy wnosić po dzień 15. kwietnia. Wasyl Biłozór, naczelnik gminy. 178

Majętność w powiecie Zbaraskim, obejmująca 1478 morgów obszaru, w tem 940 morg. ziemi ornej i ogrodów, 54 morg. łąk, 326 morg. lasów, 145 morg. stawu, z propinacją 1100 złr. i młynem 1200 złr. czynszu przynoszącym, z budynkami gospodarczemi i mieszkalnemi jest z wolnej ręki do sprzedania. Informacji udziela adw. Glogier w Tarnopolu. 183

Rządca z 20-letnią praktyką gospodarską, kawaler, w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. M. na ręce Wgo Smutnego we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13. 184

Egzaminowany gospodarz lasowy, wszechstronnie wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady samoistnego gospodarza lasowego lub kasjera. Na żądanie może złożyć kaucję do 3000 złr. Łaskawe zlecenia pod adresem: W. Rogalski w Grabowcu, poczta Baworów. 186

Suszone grzyby po 1 złr. 40 ct. kilo, rozsyła R. Piskora, w Aussergefild, Boehmerwald. 182

Poszukuję posady na ekonoma w większym majątku od dnia 1. Kwietnia b. r. Mogę się wykazać chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod A. R. poste restante Jagielnica. 181

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje frontowe z obszerną niżą, kuchnią, strychem i piwnicą na I. piętrze po umiarkowanej cenie zaraz do najęcia. Chorążczyzna 13. 185

Ulica Kopernika 28 od 1. kwietnia 2 pokoje, kuchnia, dół 1 pokój I. piętro. 177

Pokój z meblami (stołowanie na życzenie) zaraz do najęcia. Ul. Długosza 7. 173

2 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia. Gródecka l. 14 B. 172

Pięć pokoi, kuchnia, III. piętro, Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku). 169

Rynek 28, II. piętro, front 5 pokoi z kuchnią zaraz do najęcia. 159

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogrod, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 153

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."